Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 31. | Kraków, 1 sierpnia 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Rumunia** (wszystkie miasta); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń** (firma Hutter i Schrantz i firma R. Tanczos); **Baden** (fabryka pieców Heima); **Inzersdorf** (fabryka łańcuchów Stainka); **Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Niehofen** koło St.-Pölten (firma Steinfeld i Spółka); **Wiener-Neustadt** (fabryka lokomotyw); **Budweis** (firma Bulały i Blaskopf. fabryka gwoździ); **Göding** (firma Redlich); **Berno** (wszystkie fabryki); **Paryż** (wszystkie fabryki).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Rumburg; Praga** (firma Bendelmayer).

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska** Erdbergerlände 28, **Th. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse).

Kowale: Wieden (wszystkie kuźnie).

Kotlarze miedziani: Budapeszt i Stettin wszystkie fabryki).

Pilnikarze: Budapeszt (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kosiarze: Dolna Austrya (firmy: Woidhofen, Bammer, Zeilinger, Göstling i Scheib); **Górna Austrya** (firmy: Scharnstein, Redtenbacher i S-ka, Mattighofen, Moser i Haltenbrunner).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Ostrożnie z ogniem!

Przed trzema tygodniami majstrowie stolarscy w przystępie jakiegoś niczem nie dającego się określić szału, zlokautowali 500 robotników stolarskich w nadziei, że tym sposobem nie tylko podyktują im dowolne warunki pracy i płac, lecz, że uda się im zniszczyć organizacyę robotniczą. Apetyt — przyznać im to trzeba — mają wcale nie zły: chcieliby dwie pieczenie upiec przy jednym ogniu. Lecz przyjdzie się biedakom tylko apetytem zadowolnić!

Że sami teraz przyszli do przekonania, iż uledz muszą, udowadniają ich ostatnio rozesłane cyrkularze, w których nawołują wszystkich majstrów budowlanych, między innymi ślusarskich i blacharskich, do zlokautowania swych czeladzi a to celem zaznaczenia solidarności pracodawców. Podajemy obie odezwy, z treści ich dowiedzą się czytelnicy o bezdennej głupocie majstrów stolarskich.

Ale niechaj sami majstrowie mówią. Oto istotne części ich odezwy:

Cech stolarzy i bednarzy w Krakowie.
Do Szanownych Panów Majstrów Stolarskich, Ciesielskich, Murarskich, Blacharskich, Ślusarskich, Malarskich, Pokostniczych, Szklarskich i Kaflarskich w miejscu.

Zorganizowani solidarnie majstrowie stolarscy nietylko rozpoczęli walkę z organizacyą robotniczą za siebie, ale walczą jako straż przednia armii, złożonej ze wszystkich pracodawców pokrewnych fachów budowlanych.

Jeśli my, jako straż przednia, pobici upadniemy, wspólny nasz wróg z tem większą siłą uderzy na armię główną, na Was i pokona takową na całej linii bez miłosierdzia, gdyż ogłosi strejk za strejkiem w każdej gałęzi.

Więc my potrzebujemy silnego i stałego poparcia wszystkich pracodawców budowlanych, albowiem zwycięstwo nasze będzie tryumfem i zwycięstwem wszystkich pracodawców budowlanych, a korzyści przez nas osiągnięte, będą korzyściami wspólnemi wszystkich majstrów.

W jakiż sposób, zapyta niejeden, możemy wam i nam do zwycięstwa dopomódz? Oto żądamy w imię solidarności od Was, nasi bracia i Koledzy:

1) abyście do pracy nie przyjmowali żadnego robotnika stolarskiego z Krakowa aż do końca strejku;

2) abyście każdego przyjętego i pracującego już robotnika krakowskiego stolarskiego natychmiast z pracy oddalili i

3) abyście waszym fachowym robotnikom zagrozili wypowiedzeniem pracy na 14 dni, jeśli stolarze w ciągu 8 dni do pracy na dawnych warunkach nie wrócą do swych pracodawców.

Jeśli więc Bracia i Koledzy, Wy nas w ten moralny sposób bezwłocznie w tej walce poprzecie, nasz wspólny wróg pozna, że za nami stoi armia silna, solidarna i do walki gotowa i prędko cofnie się i broń złoży, a my, jako zwycięzcy, chętnie Wam każdej chwili pomoc naszą udzielimy.

Kraków, 22 lipca 1908 r.

Komitet strejkowy majstrów stolarskich w Krakowie.

Druga odezwa jest zwrócona do budowniczych i woła pompatycznie:

My, stolarze, jesteśmy przedmurzem całego szeregu przyszłych walk cennikowych robotników budowlanych wszelkich kategoryi z pracodawcami, i szukając poparcia w tej walce u pokrewnych fachów, oglądamy się w pierwszym rzędzie na pomoc WW. Panów Budowniczych, którzy są prowodyrami we fachu budowlanym. Nie prosimy o poparcie materyalne, gdyż takowe byłoby tylko ulgą chwilową, lecz żądamy uznania naszej solidarności i podtrzymania naszej organizacyi sposobami moralnymi.

I tak, prosimy w pierwszym rzędzie:

1-o o wstrzymanie się z zamówieniami i robotami do końca walki;

2-o o nieprzyjmowanie robotników stolarskich do wykonania robót i natychmiastowe oddalenie już przyjętych i pracujących;

3-o o powzięcie uchwały, że na wypadek nieukończenia strejku stolarskiego do dni 8, wszyscy WWPanowie wypowiecie pracę swym robotnikom budowlanym różnych kategoryi na dni 14.

Pomijamy kłamstwa pp. majstrów, piszących ciągle o „strejku" i kryjących wstydli-

---

A. CZECHOW.

PISARZ.

(Dokończenie).

— Dobrze! Bardzo dobrze! — powiedział Jerszakow, podnosząc się ze stołka. — Nawet nie spodziewałem się, że pan tak napisze. Doskonale! Tylko wie co kochany pan... Trzebaby tak jakoś wspomnieć, zatumanić, tak jakoś wie pan zrobić... Oznajmiamy, że firma tylko co dostała transport świeżej wiosennej herbaty z sezonu 1885 r. Tak? A teraz trzebaby oprócz tego dodać, że ta, tylko co odebrana herbata leży u nas na składzie już trzy lata, ale że pomimo tego otrzymaliśmy ją z Chin dopiero co w przeszłym tygodniu.

— Rozumiem... Publiczność nawet nie zauważy sprzeczności. W nagłówku ogłoszenia napiszemy, że herbata dopiero co nadeszła, a na końcu napiszemy tak: „Mając większy zapas herbaty, za którą płaciliśmy cło według dawniejszej taryfy, możemy bez żadnej straty sprzedawać ją po cenach takich, jak w latach poprzednich... i t. d." Tak, a na drugiej stronie będzie cennik. Tu znowu pójdą herby i ornamenty... Pod nimi tłustym drukiem: „Cennik wybornych chińskich herbat z pierwszego wiosennego zbioru, otrzymanych z nowo otwartych plantacyj..." A dalej: „Zwracamy uwagę prawdziwych amatorów herbaty! Z rozmaitych gatunków polecamy najbardziej „Bogdychańską Różę" za 2 rb. i „Oczy Chińczyczki" za 1 rb. 80 kop." Za cenami pójdzie petitem pouczenie o rozwozie i wysyłkach herbaty. A potem: „Większa część naszych konkurentów, chcąc zawlec do siebie kupujących, zarzuca wędkę w postaci premii. My z swojej strony protestujemy przeciw temu niegodnemu postępowaniu i dodajemy kupującym u nas nie jako premię, ale bezpłatnie wszystkie przynęty, któremi ugaszczają nasi konkurenci swoje ofiary. Każdy kupujący u nas przynajmniej za 50 rubli, może wybrać i dostanie bezpłatnie jedną z następujących pięciu rzeczy: czajnik z brytańskiego metalu; setkę kart wizytowych; plan miasta Moskwy; herbatniczkę w postaci nagiej Chińczyczki i książkę: „Mąż zdziwiony, czyli żona pod korytem", opowiadanie J. Weselczaka,"

Skończywszy czytać i zrobiwszy kilka poprawek, Gejnim przepisał szybko reklamę na czysto i wręczył ją Jerszakowi. Potem nastało milczenie... Obydwom było jakoś nieswojsko, jak gdyby doznali jakiejś przykrości.

— Pieniądze za robotę każe pan zaraz wypłacić czy potem? — zapytał Gejnim niepewnym głosem.

— Jeśli pan chce, to zaraz... — odpowiedział niedbale Jerszakow. — Niech pan idzie do magazynu i weźmie sobie czego chce, za trzy i pół rubla.

— Ja chciałbym pieniądze, Zacharyaszu Siemieniczu.

— U mnie niema mody płacić pieniądzmi. Wszystkim płacę herbatą i cukrem: i panu i cerkiewnemu i stróżom. Mniej przez to pijaństwa.

— Ależ Zacharyaszu Siemieniczu. Jakże można porównywać moją robotę z robotą stróżów? Moja praca umysłowa.

wie swój „lokaut“ pod korcem, a podnosimy tylko zabawny styl wojenny, mówiący ciągle o „armii“, o „wrogu“ i o „przedniej straży“...

Prowokatorska propozycya, żeby majstrowie w kilkunastu zawodach zrobili robotników odpowiedzialnymi za swoich towarzyszów stolarskich, ohyda leżąca w tem, że głodem tysięcy ma się zmusić kilkuset stolarzy do przyjęcia nędznej, głodowej pracy, jest chyba tylko wyrazem niepoczytalnego strachu przed — upadkiem lokautu.

Zresztą towarzysze stolarscy potrafią się bez naszej pomocy obronić przed zakusami swych „pryncypałów“.

Jednak naszym obowiązkiem jest zwrócić uwagę majstrom blacharskim i ślusarskim na ewentualne skutki, któreby niechybnie nastąpić musiały, gdyby panom majstrom przyszła ochota tknąć metalowców. Pomijamy stronę finansową, któraby grała w tym wypadku pierwszą rolę, o niej mają ci panowie wyobrażenie. Wiedzą też dobrze, że teraz na wstępie sparzyliby sobie palce tak gruntownie, że nie byłby je w stanie zagoić żaden, nawet najcudowniejszy „balsam solidarności pracodawców“. Zwracamy uwagę na fakt drugi, nie mniej ważny a tym jest brak robotnika. Fabryki wagonów a szczególnie w Koprzywnicy ponoszą kolosalne straty skutkiem właśnie braku robotnika, wiedeńscy majstrowie ślusarscy, poszukują budowlanych ślusarzy, stawiając im tak dogodne warunki o jakich w Krakowie mowy być nie może, a fabryki maszyn w Trzyńcu, Morawskiej Ostrawie i Witkowicach rozsyłają agentów po całym kraju za robotnikiem. Ewentualny lokaut musiałby więc spalić na panewce, dotknąłby nie robotników, lecz przeciwnie, zniszczyłby doszczętnie majstrów. Skoro by ci chcieli walki, my ją z ochotą podejmiemy, nadmieniamy jednak, że nie jest to zabawką, jak to sobie majstrowie przedstawiają.

Panowie majstrowie niechaj dobrze się zastanowią, nim zechcą zaznaczyć swoją „solidarność“ a który z nich chce bankrutować, niechaj tylko próbuje lokautować.

My swój obowiązek spełniliśmy, zwracając uwagę majstrom na ewentualne następstwa i nikt nam winy przypisać nie będzie śmiał. Dlatego raz jeszcze: Ostrożnie z ogniem!

Znaczenie ekonomiczne umów zbiorowych.

W ekonomicznych walkach związków zawodowych, umowy zbiorowe regulujące warunki pracy w przedsiębiorstwach danej miejscowości lub okręgu nabierają z każdym dniem niemal coraz to większego znaczenia. To też łatwo wytłomaczyć sobie, że sprawy dotyczące tych umów są w ostatnich czasach żywiej omawiane aniżeli jakakolwiek inna gałąź działalności związków. Na każdym kroku i w każdem niemal piśmie ekonomicznem czyta się ciągle artykuły omawiające znaczenie umów zbiorowych. Dotychczas wprawdzie naukowe prace o tym temacie były pisane przez ekonomistów burżuazyjnych, w naszej literaturze ta tak bardzo ważna kwestya dotąd z naukowego stanowiska przedstawioną nie była. Tę ważną i dotkliwą dla nas lukę zapełnił w ostatnich czasach tow. dr Braun dziełem swem: „Umowy zbiorowe, a związki zawodowe w Niemczech“, z którego wyjmujemy treść ważniejszych ustępów.

Kto dziś chce pisać o gospodarce społecznej i przedstawić wszystkie oddziałujące na nią czynniki, ten bezwarunkowo nie może pominąć związków zawodowych. A pisząc o nich, trudno z natury rzeczy nie wspomnieć o umowach pracy. Związków zawodowych w całej ich ekonomicznej działalności niepodobna jest oceniać obecnie li tylko według liczby ich członków i stosunku tychże do ogółu pracujących; dla każdego głębiej na rzecz patrzącego takie oszacowanie jest bezwarunkowo bardzo powierzchownem i niewystarczającem. Najlepszym dowodem tego są właśnie umowy zbiorowe. Umowa zbiorowa reguluje stosunki pracy w danej miejscowości lub okręgu nie tylko dla zorganizowanych lecz również i dla tych, którzy stoją poza organizacyą, słowem dla wszystkich czynnych w danym zawodzie robotników. Na tem jednak działalność umów jeszcze się nie wyczerpuje, owszem, można ją dokładnie dostrzedz szeroko jeszcze poza kołami objętymi umową. Werkfürerzy, inżynierowie, robotnicy innych zawodów, robotnicy niekwalifikowani, którzy wszyscy pracują wspólnie z robotnikami, których płace zostały przez zawartą umowę uregulowane i podwyższone, doznają również odpowiedniej podwyżki. Również i w innym kierunku daje się odczuć to oddziaływanie zawartych umów. Płace w okolicznych miejscowościach nabierają pewnej ciągłej tendencyi do podwyżki, skoro tylko podniesione zostały płace w głównem mieście danego okręgu. Jakkolwiek tego oddziaływania w kierunku podniesienia płac nie można przedstawić cyfrowo, to przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że umowy, jako też wogóle organizacye zawodowe wpływają bardzo korzystnie na podwyżkę płac, i że setki tysięcy robotników, którzy dziś jeszcze stoją poza organizacyą, ciągną bezpośrednio korzyści z wywalczonych przez nią zdobyczy.

To działanie umów zbiorowych najlepiej da się ocenić na przemyśle drukarskim i budowlanym, jakkolwiek i w wielu innych przemysłach umowy zdołały już osiągnąć bardzo poważne znaczenie.

To są korzyści całej klasy robotniczej, tak, jak poszczególna podwyżka płac jest korzyścią poszczególnego robotnika. Po za temi jednak zdobyczami tkwi jeszcze ważniejsza rzecz, a mianowicie oddziaływanie umów i ich skutków na całe gospodarcze życie społeczeństwa. Dla rozwoju przemysłu w każdym kraju najbardziej miarodajnym czynnikiem jest zdolność konsumcyjna szerokich mas ludności. Im dochody i zarobki jej są wyższe, tem szybciej wzrasta produkcya, tem znaczniejsze są zyski rzemieślników, fabrykantów, wielkich kupców i kramikarzy i wogóle wszystkich tych, którzy pośredniczą w produkcyi i cyrkulacyi towarów. Zapotrzebowanie na surowy materyał wzrasta, środki komunikacyjne są bardziej używane, a zatem i zużywane, tak, że skutkiem tego następują znacznie większe zyski, szybszy obrót kapitału, większe zapotrzebowanie sił do pracy, a zatem zmniejszenie się bezrobocia i nędzy. Śmiało można powiedzieć, że wszystkie przemysły z wyjątkiem niemałej ilości produkujących tylko wyłącznie produkty zbytkowne i do celów wojennych, wskutek osiągniętych przez organizacye zawodowe podwyżek płac zaczynają się bardzo żywo rozwijać.

Im masy ludności posiadają większą siłę konsumcyjną, tem bardziej uregulowaną i trwałą staje się produkcya krajowa. I jakkolwiek śmiesznemby było twierdzenie, że w ten sposób usunięto kryzysy ekonomiczne, to przecież związki zawodowe i zawierane przez nie umowy są w stanie niebezpieczeństwo kryzysów znacznie zmniejszyć.

(Dokończenie nastąpi).

— Co za praca? Siąść, napisać i koniec. Pisaniem nie najesz się, ani go nie wypijesz... To i rubla nie warte.

— Hm... Co to pan wygaduje na pisanie — obraził się Gejnim. — Nie zjesz, ani nie wypijesz. A tego pan nie bierze w rachubę, że kiedy pisałem tę reklamę, to może straciłem duszę. Piszesz i czujesz, że oszukujesz Rosyę. Daj pan pieniądze, Zacharyaszu Siemieniczu!

— Dość tego, mój kochany panie! To nieładnie tak nalegać!

— No, dobrze. To wezmę i mączkę cukrową. Pańscy chłopcy wezmą ją nazad odemnie po 8 kop. za funt. Stracę na tej operacyi 40 kop., ale cóż robić. Bądź pan zdrów!

Gejnim obrócił się ku wyjściu i poszedł, ale zatrzymał się w drzwiach, westchnął i powiedział niewyraźnie:

— Rosyę oszukuję. Całą Rosyę! Ojczyznę oszukuję dla kawałka chleba! Ech!

I wyszedł. Jerszakow zapalił hawana i w jego pokoju zapachło jeszcze silniej cywilizowanym człowiekiem.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W fabryce p. Zieleniewskiego pracuje za ślusarza J. Rosmanit, stary wachmistrz od konnicy a obecnie podobno suprawitowany. Robotnicy nie mieliby przeciw niemu żadnej urazy, gdyby uczciwie pracował na kawałek chleba. Jednakowoż w starym zupaku tkwi mania prześladowcza i przypomina sobie jeszcze te czasy kasarniane, kiedy był wstanie prześladować i gnębić ludzi mu podwładnych. Teraz tego czynić nie może, bo w fabryce ma znaczenie wielkiego zera. Chytry zupak chwycił się jednak innego sposobu t. j. próbuje się bawić w denuncyanta — gdzie tylko zobaczy którego robotnika, aby na chwilkę stanął, w tej chwili donosi majstrowi. Od czasu pobytu w fabryce tego ananasa, robotnicy czują się być prześladowanymi, bo majstrowie, nie badając żadnej sprawy bliżej, odrazu rzucają się na robotników, bo jakżeż nie wierzyć wachmistrzowi, przecież to osoba wiarygodna. Nadmienić musimy, że z tego powodu między robotnikami panuje wielkie rozgoryczenie, dlatego też obowiązkiem majstrów jest sprawy takie w inny sposób traktować. Rosmanitowi zaś zwracamy uwagę, aby zaprzestał robotników prowokować, bo fabryka, to nie stajnia, a robotnicy, to nie biedny rekrut, który jest ślepem narzędziem takiego zupaka. Radzimy wachmistrzowi zapomnieć o stajni, bo to wszystko moze się źle skończyć dla niego i tak jak on niegdyś wyjeżdżał na kobyle, tak mogą robotnicy na nim wyjechać za bramę fabryczną.

Kraków. (Cudek poszedł w duraki). Znana hyena wyborcza, prowokator Cudek, indywiduum znienawidzone przez ogół robotników pracował przez kilka lat w fabryce pana Góreckiego. Stosunki w tej fabryce zapanowały wstrętne, a winę ponosi wyłącznie klerykał Cudek. Jeżeli pojawił się w fabryce robotnik zdolny a nie chciał się poddać temu warchołowi, w tej chwili zaczął Cudek kopać dołki pod robotnikiem, wymyślając niestworzone rzeczy przed Góreckim. Górecki nie badał nigdy żadnej sprawy dokładnie, ale czynił zadość swojemu pupilowi t. j. wydalał robotnika z pracy. Cudkowi zdawało się, że już opanował całą fabrykę i że tylko ten będzie pracował, który się mu podoba. Przez szereg lat brykał też w tej fabryce demoralizując robotników. Nareszcie p. Górecki przyszedł do przekonania, że tak dalej być nie może, bo żaden dobry robotnik w fabryce się nie utrzyma. Pewnego pięknego poranku Górecki zwinął chorągiewkę a jego pupil znalazł się za bramą. Ten zdrajca sprawy robotniczej kilka lat lizał łapy a przy tem denuncyował robotników. Zasłużona kara spotkała go już. Warchoł ten wyjechał podobno na prowincyę; ostrzegamy towarzyszy przed tym ananasem. Niechaj się robotnicy przekonają, że lizuństwem żaden nigdy daleko nie zajedzie. Każdy uczciwy i dbający o swą rodzinę robotnik powinien stać w ramach organizacyi zawodowej: przy pomocy tejże walczyć powinien o lepsze jutro.

Najciekawszym w tej całej sprawie jest fakt, iż „Podstęp“, który dotąd piał hymny pochwalne w cześć p. Góreckiego, z chwilą kiedy Cudek wyleciał, zaczyna — w każdym razie bardzo oględnie — atakować p. Góreckiego. No!... bo czyż widział świat by Cudka, hej, hej — wypędzać?

Lwów. (Łamistrejk) Herman Tiebeles, pomimo ostrzeżeń przyjął pracę u firmy Ganz i Ska i pracował przez pięć tygodni pod osłoną policyi, jako świadomy owego ohydnego rzemiosła, łamistrejk. Nie dość, że sam upodlił się do tego stopnia, próbował werbować łamistrejków z pośród grona lwowskich towarzyszy, co jednak — na szczęście — nie udało mu się. Beszczelność swą posunął tak daleko, aż udał się do grupy miejscowej po zapomogę, której

mu naturalnie, ze względu na ówczas głuche jeszcze wieści, odmówiono. Tiebeles jednak zaprzeczył najbezczelniej jakoby był łamistrejkiem na Węgrzech sądząc zapewne, że u granic Galicyi kończą się nasze wiadomości. Na odnośne zapytanie węgierska Centrala metalowców odpowiedziała potakująco, przytaczając cały szereg szczegółów dotyczących Tiebelesa. Indywiduum to spotyka zasłużona kara — na razie polecamy go wszystkim, a specyalnie lwowskim towarzyszom „łaskawej" pamięci.

Tarnów. (Przykra omyłka) Na zlecenie naszej Redakcyi zawieszono w niemieckim naszym organie bojkot fabryki „Bracia Bartik" w Tarnowie, która poszukuje zdolnych pilnikarzy-kowali. Z przyjemnością konstatujemy fakt, iż dawne ohydne stosunki zniknęły i panuje obecnie ład tak, że nie ma powodu bojkotować wspomnianej firmy. Pana Bartika przepraszamy za mimowolnie wyrządzoną mu przykrość. Przyczyną zawieszenia bojkotu, było nieporozumienie.

Borysław. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 13 bm. zajęty był 14 letni chłopak Dąbrowski smarowaniem pasa przy maszynie w centrali elektrycznej firmy Tow. Akc. w Borysławiu. W czasie smarowania pasa, maszyna była w ruchu, śruba od regulatora uchwyciła Dąbrowskiego za ubranie, a następnie maszyna porwała chłopaka, złamała mu nogę i rozszarpała skórę i mięśnie ponad kolanem. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił uszkodzonemu Dr Kapellner, który po założeniu opatrunku zarządził przewiezienie chorego do szpitala powszechnego w Drohobuczu.

Dąbrowskiemu grozi amputacya nogi, ewentualnie utrata życia z powodu zakażenia krwi. Uszkodzony z pracy rąk swoich utrzymywał matkę z rodzeństwem. Winę wypadku przypisać należy zarządowi fabryki, który pozwalał na zatrudnianie przy maszynie i smarowanie pasa w czasie gdy maszyna była w ruchu, małego i nieukwalifikowanego chłopca. Dyrektor fabryki Szumski goni tylko za oszczędnościami i nie zważa na to, jeśli oszczędność pociągnie za sobą ofiarę w życiu ludzkiem.

Trzebinia. W rafineryi trzebińskiej pracuje Franciszek Śliwiński z Brzeszcz. Warchoł ten stoi na usługach narodowych demokratów, którzy pod płaszczykiem patryotyzmu działają na szkodę robotników. Pewnego razu przyparty do muru przez naszych towarzyszy, odpowiedział, że on stara się teraz byt swój zabezpieczyć, to musi stać na usługach wrogów klasy pracującej. Robotników, pracujących w Trzebini, ostrzegamy przed tym ananasem i jeżeli zwróci się do którego ze swoją propozycyą, należy na miejscu dać mu zasłużoną odprawę. Indywiduum to znane nam jest dosyć i przerzucało się z partyi do partyi, szukając przedewszystkiem dla siebie dobrego interesu. Niedawno był u klerykałów, ale nie miał powodzenia i widział, że interesu nie zrobi, przeniósł się do naszej partyi. Lecz długo nie zabawił, ponieważ uważano na niego i śledzono go na każdym kroku, widział więc, że pieczeni dla siebie nie upiecze, przeniósł się do narodowych demokratów, gdzie otwarcie wypowiada, że szuka interesu dla siebie. Radzimy temu panu, aby zaprzestał pracować na tem polu, bo może to skończyć się bardzo niekorzystnie dla niego. Przy sposobności nadmieniamy, że w rękach naszych znajduje się dość materyału, abyśmy mogli o tem dobrodzieju pisać, co z pewnością nie sprawi mu przyjemności. Posiadamy także listy, które pisywał do redakcyi i sekrataryatu. Robotnicy trzebińscy, zwracajcie baczną uwagę na Śliwińskiego, a starajcie się także o każdym kroku nas uwiadomić.

Ustroń. (Kotlarze strejkują). Taka wieść obiegła w poniedziałek po wypłacie fabrykę i wprowadziła w zdumienie wszystkich. Cóż zmusiło tych potulnych i pokornych robotników do tego rozpaczliwego kroku? Otóż uzbierało się już tyle krzywd, wyzysk doszedł do tego stopnia, że nawet tym barankom tego było dosyć. Kiedy przed laty dziesięciu, gdy wśród kotlarzy była organizacya nieźle zarabiano, lecz powoli zagnieździli się w kotlarni zawodowi „chrześcijańscy łamistrejki z znaną krzykaczą Wojtylą na czele i doszło tak daleko, że majsterek zaczął zrywać zarobki, protegować pewnych lizuniów wysyłając ich nawet na trzy lata na montaż a w ostatnią wypłatę zerwał z górą 900 K z akordowego zarobku. To dopiero zbudziło uśpionych namaszczonemi mowami paterków i Zgórniaków o harmonii i złotem sercu przedsiębiorców i ich pachołków do robotników, i w poniedziałek nikt się pracy nie imał.

Byłoby przyszło do dłuższego konfliktu, gdyby się byli dali sprowokować robotnicy zarozumiałemu majsterkowi, którym szczegółowiej zajmiemy się, gdy się nie poprawi, w następnym numerze; wyśmiewał on wprost robotników, i kazał wszystkim iść do domu. Więc poszli, lecz przed kancelaryę; trzej delegaci udali się do zarządcy, który oświadczył, że nic o zerwaniu zarobku nie wie, wezwał do powrotu do pracy przyrzekając, że się wszystko naprawi, poczem robotnicy pracę podjęli. Czy słowa dotrzyma, to inne pytanie, jednakowoż kotlarze poznali, że trzeba koniecznie się zorganizować, by nie dopuścić pogarszania swego bytu.

Kotlarze odnieśli przy tem także drugą korzyść, bo poznali się na farbowanych lisach, „chrześcijańskich zawodowcach", którzy po gospodach pełną gębą rozprawiają o organizacyi i wygadują na panów i socyalistów, lecz w warsztacie to największe łapolizy, gdy idzie majsterek to by razem klękali przed nim i udają, że są okropnie pilni, lecz gdy nikt nie patrzy to bąki zbijają okradając drugich z partyi. Otóż gdy w poniedziałek wszyscy opuścili kotlarnię pozostali tylko „forarbeitrzy", Wojtyla, agitator zawodowców i kandydat na forarbeitra „książe", który na razie, aby sobie pomódz z biedy, idzie w ślady naczelnego wodza tutejszych zawodowców Tyrypytki z dworca, tylko z tą różnicą, że z braku kapusty bierze koniczynę.

Wojtyla poszedł do majstra „tož jo tez mom iść do domu, dydź jo możem robić" na co rzekł majsterek: „wszyscy do domu".

Kotlarze, poznaliście dokąd Was prowadzą chrześcijańscy zawodowi, nabierzcie więc męskości i wstąpcie wszyscy do organizacyi metalowców a w jej ramach będziecie mogli pracować z korzyścią nad polepszeniem swego bytu.

Ze zgromadzeń.

Sanok. We środę dnia 15 lipca odbyło się poufne zgromadzenie robotników pracujących w fabryce wagonów. Na zgromadzenie to przybyli robotnicy bardzo licznie, ponieważ zostały ukończone pertraktacye z zarządem fabryki co do wniesionych żądań kowali — a robotnicy pracujący w innych oddziałach byli ciekawi co kowale zyskali, bo rozsiewano rozmaite pogłoski. Towarzysz Kozłowski kolejno przechodził punkt za punktem wymieniony w memoryale wykazując, na co się zgodził zarząd fabryki. Następnie zabrał głos tow. Topinek wykazawszy w treściwym referacie jak wielkie korzyści odnieśli tow. kowale a zawdzięczać to mogą silnej i wzorowej organizacyi zawodowej. Zgromadzeni wywody mówców przyjmowali burzą oklasków do wiadomości wznosząc okrzyki na cześć organizacyi. W dyskusyi przemawiało kilku robotników, którzy wykazywali jasno w wywodach swoich, że jedynie przy pomocy silnej organizacyi byt swój polepszyć można. Przy tej sposobności oberwało się także klerykałom, bo sami robotnicy wykazywali jak szkodliwą jest praca organizacyj klerykalnych dla klasy pracującej. Jeden z robotników wykazał nawet przykładem jak to pracujący robotnicy w giserni na własnej skórze odczuli parfidną i obłudną pracę klerykałów. Jeszcze za czasów sławnego Drewnowskiego zredukowano ceny akordowe i wprowadzono nowy cennik giserni a wówczas prawie wszyscy formierze należeli do organizacyi klerykalnej, a zawezwano parasolnika Zgórniaka, który oświadczył im, że to tylko chwilowo wprowadzono ten nowy cennik, a tymczasem już blisko rok, a cennik obowiązuje wszystkich. Niechaj się więc robotnicy przekonają do czego ich prowadzi przykrawacz waty Zgórniak. Na twarzach zgromadzonych dał się widzieć obraz pełen oburzenia. Warto się było przypatrzyć tow. kowalom jak dumni byli ze swego zwycięstwa. Jeden z kowali robił nawet wyrzuty robotnikom pracującym w innych oddziałach, że zawsze wyśmiewali się z nich, ale organizacyę omijali z daleka uważając ją za sprzęt zupełnie nie potrzebny, dziś kowale cieszą się zwycięstwem a inni wciąż narzekają na los prześladowczy. Niektórzy robotnicy wynurzali swoje żale i życzenia. Przy końcu zgromadzenia zabrał głos ponownie tow. Topinek wykazując zgromadzonym znaczenie organizacyi przy wszystkich akcyach cennikowych, słowem przy każdej walce z wyzyskiem. Dziś wylewanie żalów jest daremne, bo to nic nie ulży robotnikom jęczącym pod obuchem wyzysku, ale obowiązkiem każdego pracować energicznie nad rozwojem organizacyi a gdy ta stanie się dojrzałą, będzie można walkę podjąć i ze skutkiem przeprowadzić. Mówca kończąc swoje wywody, wezwał zgromadzonych w gorących słowach do pracy nad rozwojem organizacyi. Robotnicy sanoccy pracujący w innych oddziałach i robotnicy z innych miejscowości powinni iść za przykładem tow. kowali. Zwycięstwo tow. kowali powinno być tym bodźcem do dalszej pracy nad rozwojem organizacyi.

A więc towarzysze nie łudźcie się dłużej, nie oczekujcie Opatrzności z dnia na dzień, ale wstępujcie gremialnie do organizacyi a ta stanie się prawdziwą opiekunką Waszą.

A więc do pracy!
Im silniejsza organizacya
Tem większa płaca.

Przegląd społeczny.

W Koprzywnicy (Nesselsdorf) odnieśli robotnicy w fabryce wagonów świetne zwycięstwo. Od szeregu miesięcy prowadzili oni zaciętą walkę z zarządem fabryki z której ostatecznie wyszli zwycięzcami. W ostatnich czasach zagnieździły się tam stosunki, któreby tylko z sanocką fabryką wagonów pod rządami Drewnowskiego porównać można było. Bojkot i bierny opór zmusiły zarząd wspomnianej fabryki do ustępstw na korzyść robotników.

Zastosowanie biernego oporu spowodowało znaczne opóźnienie w dostarczeniu zamówień na czas oznaczony i butny pan Fischer, dyrektor w mowie będącej fabryki, ugiął karku. Zaprosił reprezentantów organizacyi na 20 lipca do Wiednia i tu po pertraktacyi zawarto następującą umowę:

1) Czas roboty skróconym będzie w przeciągu 4 miesięcy na 54 godzin tygodniowo;

2) Płace dzienne (zasadnicze) u robotników akordowych zostaną w ten sposób uregulowane, że gorzej płatni robotnicy otrzymają 20%, zaś najlepiej płatni 5% podwyżkę;

3) Robotnikom gwarantuje się 30% nadwyżki akordowej ponad zasadniczą płacę;

4) Godziny pofajerantowe, praca w niedzielę i święta będzie w następujący sposób wynagrana: Pierwsza godzina pofajerantowa 30%, zaś każda dalsza 50% dodatkiem do płacy; za pracę w święta 50%, zaś w niedzielę 100%;

5) Robotnikom pracującym na dniówkę, podwyższa się płacę o 20%;

6) Ceny akordowe będą podawane przed rozpoczęciem pracy;

7) Zmiany lub większe ilości pracy będą osobno wynagradzanemi;

8) W dniu wypłaty mają przodownicy dozwolić robotnikom wglądnięcia do list płatniczych;

9) Za należenie do organizacyi nie będą mieli robotnicy żadnych nieprzyjemności ani też oddalonymi nie będą;

10) Partye zmniejszone będą do najwyżej 20—25 ludzi (dotychczas 50 do 60);

11) Robienie porządku uskutecznianem będzie przez pomocników;

12) Do wyszukania i przenoszenia materyału będą przeznaczeni pomocnicy;

13) Pierwszego maja pracować nie będzie się.

Dyrekcya koprzywnickiej fabryki zobowiązała się uroczyście do ścisłego przestrzegania wszystkich punktów umowy, poczem przedstawiciele zawodowych organizacyj oświadczyli, że tak bojkot fabryki jakoteż bierny opór zaniechanym będzie. Obecnie można więc przyjmować pracę w koprzywnickiej fabryce wagonów, ponieważ przyczyny bojkotu usuniętymi zostały.

Chociaż walka sama żmudną była i wymagała poświęcenia się, to przecież zorganizowani robotnicy wytrwali w niej i w rezultacie zwyciężyli.

Rozmaitości.

Ubezpieczenie robotników na starość. Partya socyalno-demokratyczna przeprowadziła w parlamencie swój wniosek o zabezpieczenie robotników na starość i niezdolność do pracy. Minister przyrzekł, że na jesień przedłoży parlamentowi odnośny projekt prawa. Partye burżuazyjne widząc ogromny ruch robotniczy za prawem zabezpieczeniowym, chciały, aby w tym celu z powodu jubileuszu cesarza austryackiego złożono 100 milionów koron, suma, która w żadnym razie ani w przybliżeniu nie wystarcza na jakąkolwiek pomoc dla weteranów pracy. Ale partye burżuazyjne chciały w ten sposób robotników umitygować a opinii publicznej zamydlić oczy. To też partya robotnicza z całą stanowczością występowała za państwowym ubezpieczeniem robotnikow i chwilowo osiągła, że w niedalekiej przyszłości prawo zabezpieczeniowe rząd przedłożyć przyrzekł.

Kartel żelazny w Galicyi. System kartelów zaczyna być stosowany już nietylko przez fabrykantów, lecz także przez kupców. Milioner Taussig, twórca kartelu żelaza w Austryi, wpadł na nowy pomysł wyzyskiwania konsumentów. Mianowicie oddaje wyłączną sprzedaż różnych artykułów na cały kraj kilku uprzywilejowanym kupcom, pozwalając im dowolnie podnosić cenę. Tak np. sprzedaż blachy cieszyńskiej, mającej ustaloną markę, oddał na wyłączną sprzedaż w całej Galicyi i Bukowinie trzem kupcom, na których czele stoi p. Józef Birnbaum. Stan ten odbija się niekorzystnie tak na kupcach, jak i na konsumentach, gdyż bezpośrednim skutkiem tego będzie podrożenie blachy. Czynniki miarodajne powinnyby wystąpić energicznie przeciw tej rabunkowej gospodarce.

Największy zegar na świecie znajduje się w New-Jersey koło N. Jorku na budynku fabrycznym firmy Colgate. Zegar ma 11½ m. szerokości, wskazówka godzinowa jest 4½ m. długa a 1¼ szeroka; wskazówka minutowa jest 16 m. długa. Zamiast cyfr, ma zegar różne figury, z których każda jest większą od normalnego człowieka. W nocy zegar oświetlony jest 40 lampami elektrycznymi. Wahadło jest 2½ m. długie, a ciężarki ważą 300 funtów.

Zyski firmy Kruppa, będącej największem przedsiębiorstwem żelaznem, w ostatnich latach były niesłychanie wysokie.

Kapitał akcyjny firmy został w roku 1906/7 powiększonym o 20 milionów marek na 180 milionów.

W ostatnich czterech latach zyski były następujące:

Lata	Zysk ogólny	Zysk czysty
1903-04	17,290.180	11,562.762
1904-05	22,904.817	16,558.291
1905-06	30,279.128	20,925.734
1906-07	34,302.342	25,053.095

W ciągu czterech lat miano zatem czystego zysku 74 miliony 99 tysięcy 882 marek. W rzeczywistości fabryka Kruppa znajduje się w rękach prywatnych, mianowicie jedynej córki zmarłego przed paru laty przyjaciela cesarza Wilhelma. Pani ta nie sieje i nie orze a zbiera — ale owoce cudzej ciężkiej pracy.

Te 74 miliony marek stanowią nieopłaconą pracę robotników, zatrudnionych w zakładach firmy.

Wielkie nieszczęście zdarzyło się w Kolonii przy budowie mostu żelaznego przez rzekę Ren, przyczem 16 robotników straciło życie. Powodem nieszczęścia było przeładowanie rusztowania przy środkowym łuku materyałem zelaznym. Rusztowanie się zarwało a pracujący na nim robotnicy, albo zostali zabici żelaznymi częściami mostu albo też potopili się w rzecze. „Rheinische Zeitung“ pisząc o nieszczęściu zaznacza: „Kto stosunki robocze przy budowie mostu zna, ten mógł zauważyć, że firmy, którym powierzono pracę, kierują się skandalicznym systemem oszczędnościowym. Przy nieszczęściu tym podpada ogromna ilość robotników młodocianych, którzy teraz są kalekami lub zginęli. Zatrudniano bowiem dla zaoszczędzenia zbyt wysokich płac przy nadzwyczaj odpowiedzialnej tej pracy za wiele ludzi młodych. Tak samo firma Grün i Bilfinger, wykonująca roboty fundamentowe, zatrudnia po większej części robotników zagranicznych, aby nie potrzebowała o 10 fenigów na godzinę większych zarobków płacić robotnikom tutejszym. Tylko od robotników uczciwie zapłaconych można żądać uczciwej pracy. O tem powinien zarząd budowy mostu pamiętać“!

Literatura partyjna.

„Karyera Janka“, powieść z życia PPS-owców, przez Teofila Wojszwiłłę. Cena 1 K. Jest to wydanie książkowe powieści, której autor na polu literatury socyalistycznej zajmuje jedno z pierwszorzędnych miejsc. Pseudonim „Teofil Wojszwiłło“ kryje w sobie wybitną jednostkę szeroko znanego przywódcy ruchu socyalistycznego w Królestwie, którego prace ekonomiczne i polityczne należą do najpoważniejszych w naszej literaturze socyalistycznej. „Karyera Janka“ jest to powieść na tle życia młodzieży pod zaborem rosyjskim, życia, w które rewolucya tchnęła burzliwego ducha krytyki i buntu. Ideały tej młodzieży rozrosły się do najwyższych granic poświęcenia, objęły ideały całej cierpiącej ludzkości, świadomość społeczna pogłębiła się do dna socyalistycznego światopoglądu, a duch nabrał hartu, dla którego rzeczywistość nie ma dość silnych ciosów.

„Karyera Janka“, to obraz budzącej się naszej młodzieży pod caratem, obraz burzliwych walk wewnętrznych i ciężkich prób życiowych, odtworzony zgodnie z rzeczywistością. Zasługą autora jest, że nie dał się unieść pokusom idealizowania, lecz pozostał objektywnym, wiernym prawdzie i dał obraz życia kompletny. Nie pominął najdrobniejszych, napozór nieznaczących szczegółów, któreby mogły w ten lub inny sposób oświetlić i uzupełnić zagadnienia psychiczne, rozwijające się w wewnętrznym świecie ducha bohaterów powieści. Czytelnicy znajdą w „Karyerze Janka“ ciekawą i pouczającą lekturę.

KOMUNIKATY.

Sekretaryat krajowy:

(Kraków, Bonnerowska 6).

Wzywam funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych, by pobrane w zeszłym roku marki funduszu solidarności wraz z rachunkiem i pieniędzmi natychmiast odesłali do Centrali. Po odesłaniu należy przez sekretaryat krajowy zamawiać legitymacye i marki funduszu solidarności na rok bieżący według ilości członków.

Za Sekretaryat
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

We wtorek dnia 4 sierpnia b. r. odbędzie się w lokalu Związku stow. robotniczych przy ul. Wiślnej 5, II. piętro, **Półroczne zgromadzenie** krakowskiej grupy metalowców.

O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Uwaga. Wstęp tylko członkom dozwolony.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ustroń. Odpowiem po przeczytaniu w następnym numerze. **Kołomyja, Oświęcim.** W następnym numerze.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.